

829859

Stanowisko Galicyi

przez

K. O.....



POZNAŃ.

W KOMISIE I CZCIONKAMI LUDWIKA MERZBACHA.

1867.

Stanowisko
Galicyi.
1867.

Stanowisko Galicyi

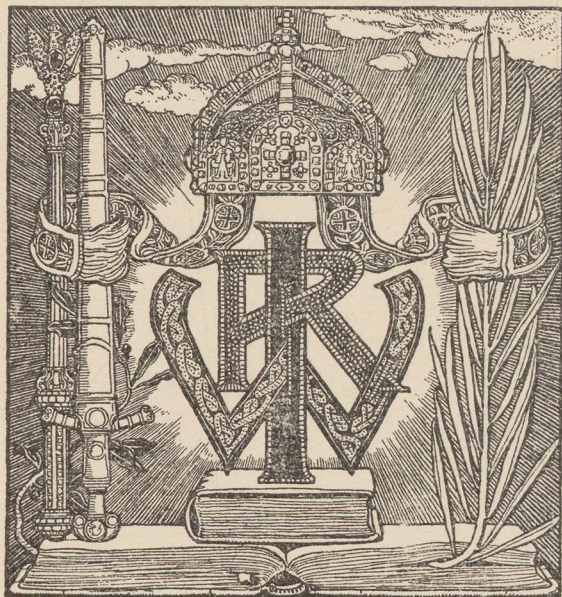
przez

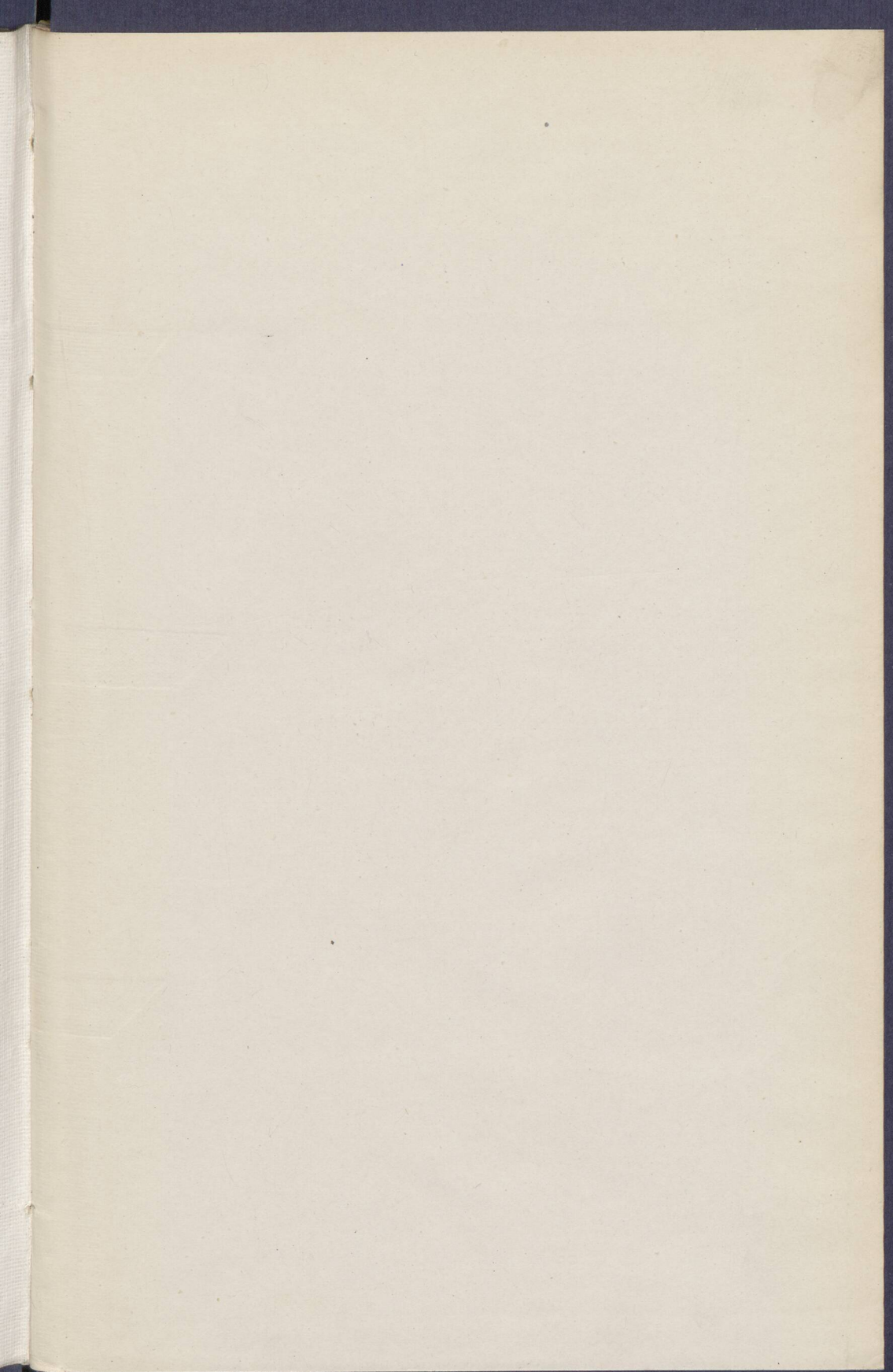
K. O.....

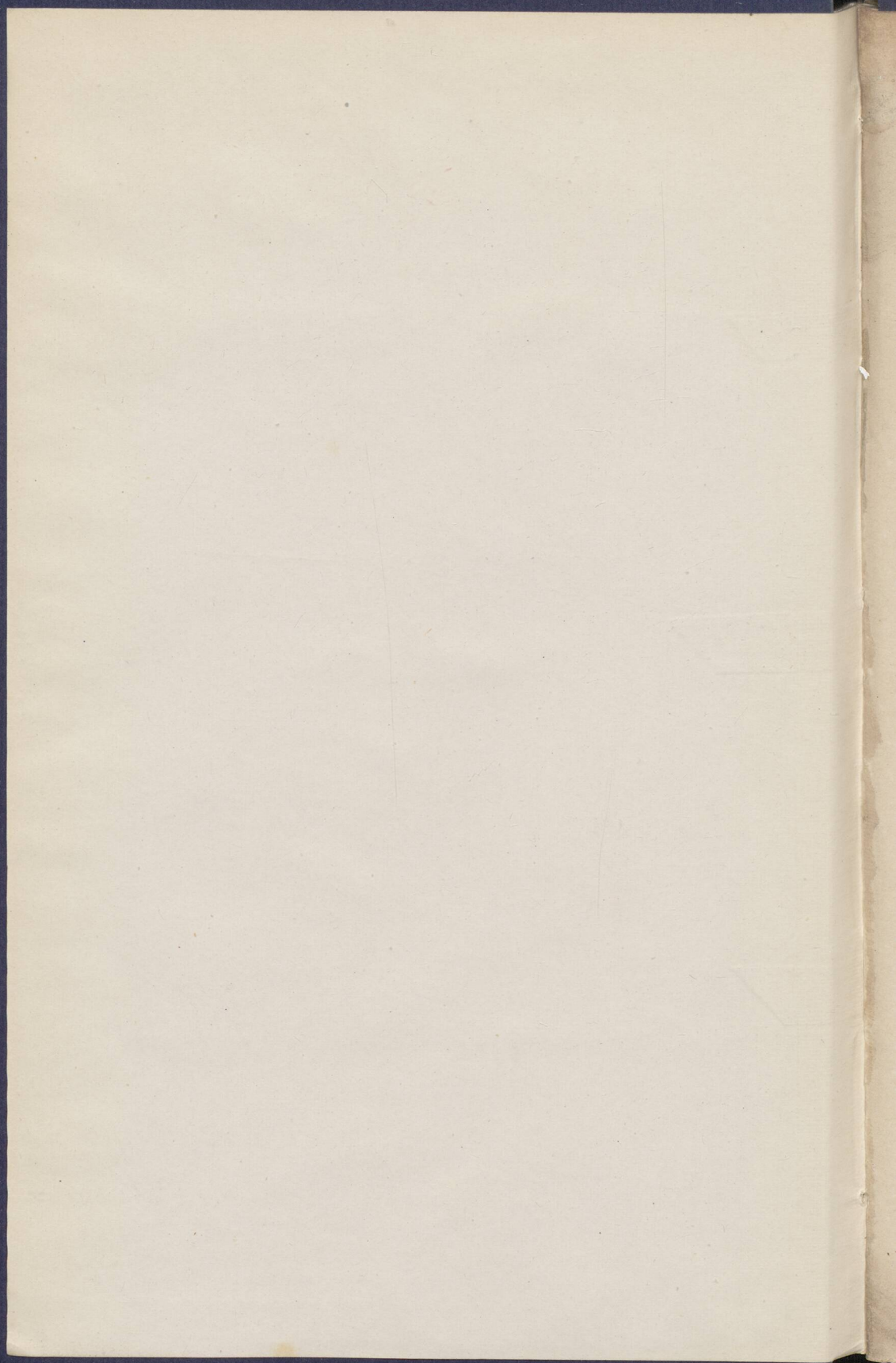


593 53

KAISER-WILHELM-BIBLIOTHEK-POSEN







829859

Stanowisko Galicyi

przez

K. O.....



XIII 287.



POZNAŃ.

W KOMISIE I CZCIONKAMI LUDWIKA MERZBACHA.

—
1867.

Stanisławski Biblioteka



POZNAŃ

W KRAJACH I W KRAJACH I W KRAJACH

1895

N

Naśladowanie obcych krajów i narodów uważam za niestósowne i bezpożyteczne, ile razy szliśmy w ślady obcych, zawsze nas to doprowadziło do szkodliwych skutków. Obce gospodarstwo, obce organizacje, jakiejś- bądź natury, obce administracje, obca literatura, polityka, ekonomia polityczna, obce obyczaje, zwyczaje i mowa, jednem słowem obczyzna, tradycyjnie nam szkodliwa, nie dała się z pożytkiem w całkowitości do nas zastosować, lub była zgubną. — Nie wchodzę, czy skład naszego społeczeństwa jest zupełnie odrębny i to co obce nie umie przyswoić i na swą korzyść przeistoczyć, czyli téż jeszcze nie dojrzały, wszakże zaprzeczyć się nie da, że to co rodzime u nas przyjąć się nie może. W obec pokusy obczyzny byliśmy zawsze słabi, ile razy nas to groźne niebezpieczeństwo w dziejach naszych nawiedzało, zawsze w niemoc wprowadzało, a doszedłszy do swój apoteozy za Stanisława Augusta, przodkującą część narodu zbezwładniło i w bezdeń nie-szczęść nas wtrąciło, lecz nas wcale lub nader mało od cudzoziemszczyzny odstraszyło. Powtórzę tu słowa

J. J. Rousseau*): „Naród polski tak się różni w swym składzie od innych europejskich, żebym życzył, aby pozostał tym samym, bez naśladowania obcych, aby zachował tradycje i zwyczaje, nawet szkodliwe do pewnego stopnia. Naród potężny w historyi, potężny liczbą i nie-
szczęściem niezasłużoném, bękarcieje naśladowując zwyczaje Francuzów. Zachowanie swych zwyczajów i obyczajów, strojów i odrębności, dopomoże mu do zachowania i wydobywania ze swego łona największych resurs i sił, odrębność jego będzie najsilniejszą i nieustającą prote-
stacyą przeciw podziałowi Polski.“

Dodam tu dawne nasze przysłowie: „Na polskie rany służą tylko polskie plastry.“

Co tylko było w Wiedniu dla ogółu Państwa rozporządzoném i w Galicyi przeprowadzoném, w innych prowincjach było niekiedy pożyteczném, u nas zawsze szkodliwém, ta myśl dostatecznie tłómaczy zgubny i niszczący zarząd Galicyi.

Wszakże w téj chwili przedstawia mi się porównanie stanowiska Węgier ze stanowiskiem Galicyi, pomimo innych praw i podstawy historycznej, za przykład do naśladowania. Węgrzy wybraawszy sobie przewodników, oddali im zupełne zaufanie, powierzyli im losy Węgier; przez lat 16 widzimy tych samych mężów przodkujących narodowi, wokujących z Rządem i Monarchą, zawsze obdarzonych zaufaniem, rzeczywistych naczelników, za którymi stoi siła potęgowana jednością i zgodą,—

*) Considerations sur le gouvernement de Pologne et sur sa reformation projetée.

sformułowali żądania szefowie, ogół zaś powtarzał: co oni zdziałają, to będzie na pożytek ojczyzny; i ogół nie politykował, nie agitował, lecz pracował i słuchał, oddawszy sprawę wybranym. Smutek zaiste ogarnia duszę, gdy z tą myślą powrócimy do kraju i przypatrzymy się zgubnemu brakowi zaufania, jedności, brakowi zupełnemu naczelników uznanych i słuchanych; nie tylko że kraj nie posiada przewodniczących, lecz stronnictwa ich nie mają, naczelników nie mało, lecz za nimi któż stoi? W skutek tego nieraz wielką szkodę kraj poniósł: w okolicznościach sprzyjających nam, nie posiadaliśmy jasno sformułowanych żądań, nie posiadaliśmy tych, którzyby je Monarsze lub Rządowi przedstawili, zdarzyło się nawet, że to czynił obcy krajowi urzędnik w zastępstwie obywatela.

Węgrzy przez lat 16 z uszanowaniem i wiernością dla króla z nieugiętą wytrwałością powtarzali swe żądania, powtarzali: „To co rozporządzasz Najjaśniejszy Panie jest nam szkodliwem, wolimy cierpieć i czekać jak przyjmować to, co uważamy za zgubne dla Węgier.“ Zalała się ta ziemia obrońców Austrii, najszlachetniejszą krwią, nie tyle na pobojuwiskach, ile w egzekucjach; — zubożała ta ziemia Egiptu europejskiego przez zaprowadzenie monopolu tytuniu; zubożeli wszyscy pod egzekucjami wojskowemi, bieda zaglądała wszystkim w oczy, brak straszliwy pieniędzy, grożące bankructwo; ymtrzymali nareszcie i tę najstraszliwszą plagę obcej i niegodziwej biurokracyi. Węgrzy jak przedtém tak wtedy powtarzali: wolimy czekać bez organizacji ro-

dzimój w żałobie, jak przyjmować to, co nam zgubnem będzie.

Najszlachetniejsze rodziny, pomimo żałoby po stratach, pomimo boleści pochodzącej z tułactwa, stały wiernie na stanowisku wskazaném większością narodu.

Nieuciekano się do spisków, nie przygotowywano wzburzeń, nie łączono się z emigracją, która im dłużej za granicą przebywa, tém szkodliwiej na ojczyznę działa, lecz z odwagą, godnością i wytrwałością powtarzano swemu królowi: „Węgrzy wierni dynastyi, pragną całości potężnej Austrii, lecz wymagają rządów opartych na tradycyi i prawach historycznych, gdyż tylko samorząd zaspokoić może potrzeby narodu, utorować drogę do wolnego i nieustającego postępu.

Na tem zacném stanowisku przetrzymał naród czasy agitacyi słowiańskich, zaszczepienia jadu i nienawiści w jednej narodowości do drugiej, przetrzymał rządy ministra Bacha, ojca i opiekuna biórokracyi, przetrzymał rządy min. Schmerlinga, owego konstytucyjnego autokraty. Nie szturmował do tronu ustawicznymi adresami i petycjami, lecz na zapytanie z góry, zawsze temi samymi jasno sformułowanemi żądaniem odpowiadał, nareszcie zniewolił tron do zaspokojenia sprawiedliwych życzeń, utorował sobie drogę do dalszych rokowań. Prawdopodobnie w przyszłości Wiedeń w swym tradycyjnym systemacie, robienia koncesyi w teorii, a nie przeprowadzania ich w praktyce, starać się będzie ukrócić swobody i ścieśniać samorząd, lecz Węgrzy nareszcie otrzymają to czego żądają, bo jasno określają swe żądania, śmiało, z godnością i wytrwale

przy nich obstają; potrafią zawiązać trwałe stosunki ze sławiańskimi ludami na podstawach sprawiedliwości i równouprawnienia, potrafią ustalić podstawę do trwałej przyszłości.

Przypatrzmy się jak się działo i jak się dzieje w Galicyi? Mimo różnicy podstaw politycznych i historycznych, czy nasz kraj zajął kiedy stanowisko poszanowanie wzbudzające?

Wiek mój, dozwala mi dokładnie przypominać sobie rządy, księcia Lobkowitz, namiestnika Galicyi, rządy Arcyksięcia Ferdynanda i t. d. Dworowaliśmy za pierwszych, dworujemy i dzisiaj.

Brak przewodników w kraju, niechęć do uznania ich, zbyt uległość, oglądanie się ustawiczne na życzenia władzy, oświadczenia wierności i zadowolenia, którem nigdy nie wierzono; jak dzieci za chłosty, słałiśmy dziękczynienia, błagali o przebaczenie, — słusznych żądań i zażaleń przez wargi przepuszczać nieśmieliśmy. Wielu było takich, którzy mieli przystęp do tronu i pewien stopień zaufania Monarchy, lecz uważali za brak patriotyzmu, podkopanie stanowiska mozolnie zdobytego, podać prośby kraju, skreślić stosunki w Galicyi, opisać rządy naszej biurokracyi. Zamożne rodziny, ludzie rodu i znaczenia, opuszczali ten kraj jakby dzumą nawiedzony, przesiadywali za granicą, zajmując tam ostatnie miejsca, gdy w zamian kraj im wskazywał pierwsze, szukali obcych parenteli, łączyli dzieci z obcą, a nam szkodliwą krwią, wywozili posagi znaczne, dochody pożywali za granicą, ubożąc i osierocając kraj. Te nasze zamożne ongi domy, dawniej ogniska oświaty,

źródła opieki dla szlachty, i ustawicznej pomocy, pełne znaczenia i wpływu od tak dawna zamknięte, mieszkańcy antyszambrują po zagranicy, lub używają w pełni zabaw, jak gdyby ich ojczyzna była rajem ziemskim.

Wychowanie dzieci zagranicą w rozmiarach niepospolitych, wykształciło generacją miłośników, którzy w zwyczajach, zdaniach, zatrudnieniu i całym życiu, w kraju już stanowiska znaleźć nie mogli, istne trutnie naszego społeczeństwa, garnęli się do władzy, lub z kraju uciekali.

Pozostała młodzież rzucała się do c. k. urzędów, pracowała szczerze, karmiona trucizną rozkładającego systemu, napawana goryczą poniżeń i posądzeń w większej części po wytrwałej kilkunastoletniej pracy, porzucać musiała urząd, przekonawszy się, że awans dla niej zamknięty, że zaufanie nie do zdobycia. Wystąpiła, — lecz jak po ciężkiej skórną chorobie, człowiek nie do poznania, tak nasza młodzież zarażona przez połowę niemczyzną, ogłupiała w tym świecie protokółów, gdzie wszystko na formie i częściej pisaninie spoczywa; przeistoczyła się zgubnie.

Wstępowano do wojska, w którym przewodnicząca myśl była niczego się uczyć, nic nie umieć, zerwać ze swemi i cywilnemi, rósć w zuchwalstwie, bawić się i zadłużać majątki; niebawem spostrzeżono się, że wyżej rotmistrza, to kraina Niemców, dla nas nieprzystępna; młodzież wracała, niestety w jakimże stanie?

Zapomniawszy ojczystego języka, wiary i praktyki, najczęściej bez uczucia dla kraju, pełna czczości umysłowej, stawiała się ciężarem dla nas, ojczyzna wydawała

im się nieznosną. Wielu i bardzo wielu wykazując antenatów szeregi, pieli się do dygnitarst waustriackich, wzdychali za kluczami szambelańskimi, łożyli na tę słabość znaczne fundusze, kupowali tytuły hrabiów i baronów austriackich, niepomni że ich tarcza, starsza czasem niż ród Lothringów. W salonach i pokojach język polski wypierany niemieckim i francuzkim, nie-doleżniał, zdawało się, że pracujemy współ z rząd-em, nad własném wynarodowieniem. Klasa mieszczan, tak nazwana dziś inteligencya, wówczas nie liczna i nie wykształcona, w biedzie nie miała tego znaczenia i stanowiska, które się od r. 1848 tak znakomicie wzmaga na korzyść kraju.

Siedziba obskurantyzmu w szkołach, terroryzm wywierany na dziatwę i młodzież co do uczuć narodowych, już od ławy szkolnej paraliżowały umysł i serce Monarcha widząc jaką posiada liczbę dygnitarzy z Galicyi, nie skarżących się na rządy biórokracyi, sypał tytuły, klucze i ordery* szczęśliwym obywatelom Galicyi, którzy ją oficjalnie reprezentowali. W prawdzie młodzież nie awansowała, lecz jój dozwolonem było w wojsku i wszędzie, ogałacać się z cnót, ze zwyczajów, z uczuć swych ojców.

Sejm postulatowy, imponujący złotem i wystawą, corocznie wysełał stereotypowy adres wierności i przywiązania, zadowolony z dopełnionego posłannictwa. Roku, jeżeli się nie mylę 1844, kilku zacnych posłów przodkujących uczuciem gorętszém, wnieśli pokorną do tronu prośbę o zniesienie pańszczyzny. W Wiedniu zdziwiono się niepospolicie, że małoletni przemówił,

odrzucono prośbę, donosząc, że ojcowska opieka o wszystkich naszych potrzebach, bez nas myśli. Już od tego czasu ani wspólnie, ani pojedynczo to żądanie zanieść nie mieliśmy odwagi, mimo przekonania o konieczności, mimo uczucia ludzkości, które nas do tego kroku parło, nieśmieliśmy powtórzyć prośby. — Nie prosiliśmy i doczekaliśmy się zniesienia gwałtownego, rewolucyjnego, bez wzbogacenia jednych, z zubożeniem drugich, wklajającego stósunki wiejskie do tego stopnia, że ubóstwo producentów większych i mniejszych trwa dotąd. —

Mieliśmy na czele administracyi niekiedy przystępnych dostojników, posiadaliśmy dygnitarzy z Galicyi obdarzonych zaufaniem w Wiedniu, a mimo tych, nie umieliśmy nigdy wyzyskiwać sprzyjających okoliczności na korzyść prowincyi, nie wnosiliśmy próśb i przedstawień za krajem, już to z braku odwagi, już z braku jasno oznaczonych natenczas skromnych naszych żądań. W późniejszej epoce, w chwilach gorączkowych, zamiast wnosić żądania koncesyi dla prowincyi, polepszenia naszego opłakanego stanu, wnosiliśmy manifestami ogólną naszą sprawę, pomimo przekonania ogólnego, że najmniejszego skutku nie otrzymamy; przodkująca myśl była, że nasz pierwszy obowiązek, wytoczyć sprawę polską przed trybunał, złożony ze sędziów przestraszonych i w ciężkich pętach chodzących; niepomni że Polska zakrwawiona i jęcząca jest i zawsze będzie postrachem, wołającym o pomstę, przed którym dwory i dyplomacya zatykają sobie oczy i uszy; że sprawa polska, jak zgubny miazm niepokoi dwory, przerywa prace mi-

nistrów, dyplomacya w dzień i w nocy dusi, że w parlamenta wciska się mimo woli, to bowiem zatrute powietrze nie do usunięcia, tém powietrzem Europa cała oddycha chorowicie i oddychać będzie, dopóki nie zmaże popełnionej zbrodni.

W skutek naszych kroków, uciekał się rząd do środków niszczących duch i kraj, a zamiast polepszenia, ten w coraz większą niemoc wpadał, zagłębiał się w nędzy, a tryumfująca biókracya gnębiła ludność.

Opozycya nasza graniczyła z buntem z jedną stroną, z dziecinną uległością z drugą, średniej drogi nie umieliśmy nigdy wynaleźć, téj drogi na której wprowadzić można było korzyści dla prowincyi.

Niech czytelnik nie posądza nas o nienawiść dla rządu, o nałogową opozycyą, byłem zawsze posłusznym poddanym austriackim, pragnę potęgi Austrii widzieć w niej asilium naszej sprawy w dalekiej przyszłości, przepełniony jestem współczuciem dla nieszczęśliwie dziś panującego monarchy. Pojmuję doniosłość myśli Napoleona I., że gdyby Austrii nie było w środku Europy, trzebaby ją stworzyć, wszakże wyznać muszę, że stósunki w kraju naszym, stan Galicyi pod wszelkim względem, sposób rządzenia, dowodzi niepojętą nienawiścią, lub olbrzymią niedołężnością. My z drugiej strony rozbici, z bezwładnieni od wieku, bez naczelników a zatem bez orędowników, nie mamy spisanych naszych żądań, nie chcemy upoważnić ludzi do przedstawienia w rzeczywistych kolorach obrazu Galicyi, ustawicznie od dziesiątka lat zmieniają się mężowie u steru ma-

szyny rządowej a my zawsze z gołemi rękami z niememi usty. —

Nadszedł rok 1848, postawiliśmy znowu przestraszający upiór, czego zaś kraj wymagał i co można było na razie wytargować, nie wniesiliśmy. Raz jeszcze, była uroczysta chwila naszego manifestu, określającego stanowisko polskie, a nie prowincjonalne; jak dzwonem starego Zygmunta, zadzwoniliśmy o Polskę; Wiedeń się przestraszył, biurokracya ucieszyła, a nędza kraju — rozbrat sztucznie podtrzymywany, ciemnienie i samowładztwo wykonywane przez obcych, pozostały w Galicyi! —

Wszechwładna niegdyś biurokracya szafująca naszym mieniem i własnością na korzyść pojedynczych ludzi lub gmin, buntująca gromady przeciw dworom, zaszczepiająca zasady komunizmu, niszczyła systematycznie pojęcie własności. Sądownictwo ściśle złączone z polityczną i policyjną władzą, nie podług sprawiedliwości, ale podług stanowiska przez stronę zajętego, sądziło; a rzadko kiedy w sporach o własność, surdut przeciw sukmanie otrzymał zadosyć uczynienie, lub wyrok wypadał podług delfińskiej wyroczni, dwuznacznie dający się wytłumaczyć.

Nie zbyt dawno jeszcze, bo zaledwo lat 20, starosta obwodowy lub komisarz sekcyjny byli rzeczywistemi baszalikami, którym dworowano ze strachu przed ich wszechwładnością.

Te nieszczęśliwe stósunki, potęgujące się w złém i szkodliwém do trzeciej generacyi, zupełnie nas zdegenerowały; odjęły odwagę i samoistność, usunęły po-

jęcie potrzeb kraju, zniszczyły ufność w nasze siły, w słuszność praw, w możność zdobycia zacnego stanowiska, które by poszanowanie wzbudzić mogło. Postępowanie nerońskie władz w roku 1846 wstrząsło całym organizmem społeczeństwa naszego, do tego stopnia, że po 20 latach na samo wspomnienie téj katastrofy bezwładnie; staje się potulną ofiarą nie pojmującą ani obrony ani opozycji. Dziś jeszcze czy to z przekonania, czyli też ze strachu (nie śmiem téj kwestyi rozstrzygnąć) większość przypuszcza możność powtórzenia rzezi, przewrotu społecznego, zupełnego zniszczenia własności, wierzy, że w potrzebie władza chwyci się każdego środka, nawet szatańskiego wymysłu. —

To wrażenie opanowało kraj i zbezwładniło społeczeństwo oświecone, nie śmiemy przedstawić obrazu naszych stósunków, nie śmiemy obstawać przy tych nawet prawach, które każdemu człowiekowi w Europie cywilizowanej przysługują.

Znają w Wiedniu to położenie i korzystają z niego, a my go porzucić nie umiemy. Władza widząc niemoc i lękliwość, wcale nie myśli o zaspokojeniu potrzeb kraju, o uregulowaniu stósunków, o podniesieniu bytu, o sprawiedliwszych i zacniejszych rządach, o poszanowaniu praw narodowych. Sam niestety słyszałem te słowa z ust dygnitarza austriackiego: „Co zawsze wspominacie o narodzie polskim w Galicyi; my go nie widzimy; arystokracja stoi przy tronie, lub wasz kraj opuszcza, lud wiejski pełen miłości i poświęcenia dla Cesarza, żydzi wierni rządowi, któż więc w kraju po-

zostaje? Tych kilku szlachciców, doktorów i adwokatów, czy warto na nich zwracać uwagę (reflectiren) Ten nasz steroryzowany stan cienia swego się boi, przypuszczając wszelką zbrodnię, ze strony władzy krajowej.

Jakże to pogodzić z uczuciami zaufania, wierności i przywiązania do tronu, miłości dla Panującego, które w Wiedniu deputacje nasze śpią, a sejm od lat tyłu w adresach wyraża? Jakże przypuścić można, że posadzony rząd, pod którym stać chcemy i pragniemy wzmocnić, że tenże przewrót społeczny w Galicyi przeprowadzić może, lub zalać krwią bratnią ten kraj, że zamyśla dalej gangrenować nasze stosunki, ludności, szczepów i obrządków, że może ubożyć ten już wysany kraj i niszczyć go przez nieuregulowaną własność, nie mającą zatém wartości, przez utrudnianie handlu, kredytu i narzucanie coraz więcej gnębiących ciężarów?

Rozróżniamy wyjątkowo Monarchę od rządu, pomimo, że w Austrii od porodu konstytucyi, Monarcha był i jest wszechwładnym, a zatém raki toczące nasze stosunki usunąć może z jednej strony, z drugiej zaś ubliżamy monarszemu stanowisku, przypuszczając wszelkie zło, jakaż to sprzeczność w uczuciach nie do pojęcia!

Przewodnicząca myśl tego pisma mieści się w tych słowach: Czy nie nadeszła chwila pojęcia zwichniętego naszego stanowiska nicości i bezwładzy, czy nie na czasie viribus unitis, przyłożyć wszystkich sił do zdobycia zacnego i poszanowania godnego stanowiska, i na tym gruncie dopiero z poświęceniem pracować?

Wtedy śmiało dopominać się możemy od króla w imieniu sprawiedliwości i ludzkości, w imieniu prawa i religii zmian koniecznych, przy żądaniach obstawać z wytrwałością, powtarzać przy każdej sposobności, że od uregulowania stósunków w Galicyi na podstawie prawa a nie rozporządzeń i samowoli, na podstawie rzeczywistej autonomii, o ile nie szkodzi całości i jedności, Galicya wzmocni Państwo, urzeczywistniając te uczucia, które dziś dla formy u stóp tronu składa, bo wdzięczność i szczere przywiązanie ludów do monarchy są najsilniejszymi podstawami potęgi. Nie chcieliśmy i nie umieliśmy nigdy tronowi przedstawić tych szczegółów, z których każdy z osobna jest pełen doniosłości, niemal od każdego zależy byt kraju, a razem wzięte stanowią u nas chroniczną chorobę, z zarodkiem śmierci!

W skutek tego postępowania, Monarcha nieznając nieszczęśliwego stanu kraju naszego, że gdy do steru przystępuje sprawiedliwszy i nam życzliwszy sternik; poprawić nie może opłakanych stósunków, a gdy przeciwnie ujmie wodze rząd gnębiący tradycyjnie zgubnym systematem rozkładu i niszczenia, wtedy usłyszymy jak w roku 1862 z ust ministra austriackiego w parlamencie, charakteryzujące nasze rządy słowa: „Galicya jest jeszcze lepiej rządzona niż na to zasługuje“. Z pokorą musimy powtórzyć przysłowie: „jak sobie posłał, tak się i wyśpi“. Oto fotografia stanowiska jakie Galicya zajęła.

Tyłu mieliśmy życzliwych naczelników cudzoziemców, tyłu galicyjskich dygnitarzy, ekscelencyi, szambelanów, którzy wprowadzie mniej o kraj jak o własne

stanowisko dbali, wszakże wyjątkowo chcieli i mogli szepnąć skuteczne słowo, brak spisanych jasno określonych żądań paraliżował chwilowe dobre chęci, otrzymywano tym procederem koncessye i łaski dla pojedynczych, nigdy dla kraju.

Od lat kilku pseudo-konstytucyjnych, opieramy się na ukształtowaniu federacyjném Austrii, przed tym obrazem wzdrygał się Szmerling, Belcredi, wzdrygać się musi i Beust, innowacya zbyt przestraszająca w chwili osłabienia, rozstroju, w obec grożących niebezpieczeństw, bez pieniędzy, bez armii; mojem zdaniem zajęliśmy błędne i dla nas zgubne stanowisko. Z nadzieją powodzenia, możemy jedynie zdobyć jak najszczuplejsze stanowisko autonomiczne i na nim pracować, bo to stanowisko rząd nam przyzna — czy zaś Galicya uciemnięzona od wieku blisko, jój ludność usunięta od władzy, steru, wpływu i znaczenia, czy wyda z łona swego ludzi politycznie wykształconych i uzdolnionych do objęcia rządów Galicyi w stósunku federacyjnym? Kto badawczém okiem śledził obradujące nasze ciała, ten dalszych argumentów wymagać nie będzie. —

Gdybyśmy otrzymali najszczuplejszy zakres autonomii rzeczywistój, a nie spisanej w teorii na wiedeńskim papierze w aktach spoczywającym — kroczylibyśmy pewną drogą do rozwoju i w kilku leciach zagoiłobyśmy nie jedną ranę, usunęlibyśmy nie jeden jad zatruwający nasze stósunki, a stopniową organizacją uporządkowalibyśmy bezprzykładowy nieład w naszym domu bez obcej pomocy. —

Minął czas spisków i tajnych stowarzyszeń, minął nacisk braci w tułactwie, którzy wpływem i parciem tyle cierpień krajowi przysporzyli, minął czas buntów i rewolucyi, usnęła myśl, oderwania się od całości Państwa, o własnych siłach; — jak wyższe natchnienie ogarnęła nasze społeczeństwo, myśl organizacyi na rodzinnej podstawie pod skrzydłem Dynastyi w Austrii panującej. — Stoimy i stać chcemy przy Tobie Królu! to dziś nie czece wyrazy, faryzeuszowskie obietnice, nie frazesy dworaków, to zaprzekonania wypowiedziane słowa, to konieczność oparta na porównaniu i przykładzie.

Galicjanie pragną wzmocnienia Austrii, ustalenia stosunków krajów do korony, pragną szczerze potęgę tego niezbędnego państwa w środkowej Europie, pragną nareszcznie istnienia cesarstwa w swym składzie, bo ono jedyne na świecie może i musi zaprowadzić rządy na podstawie autonomii i praw narodowych.

Szczerze wyznanie tych uczuć, zaufanie wzbudzić musi, życzenia skromne, organizowanie prowincyi na podstawach rodzinnych, nie tylko rządowi nie szkodliwych, lecz przeciwnie rząd wzmacniających, nadają nam stanowisko, na którym śmiało żądać możemy koncesyi i otrzymać, bez nich bowiem z odmetu wydobyć się nie zdołamy. Żądania nasze jasno wyrzeczone, w kraju rozpowszechnione, aby je każdy znał i przy sposobności każdy się o zaspokojenie ich upominał, przy nieustającej metamorfozie rządów w Wiedniu, nareszcie znajdą urzeczywistnienie, a wtedy staniemy na calcu, który z pod nóg naszych już usuwać się nie będzie,



zastąpi to trzęsawisko polityczne, na którym stoimy od wieku i które nas z błota w błoto wciskało.

Ustawiczne warowanie praw historycznych, których nikt nam zaprzeczyć nie może, manifesta dotyczące upiora od Bałtyku do Czarnego morza, porównywanie Austrii w dawnych wiekach do potęgi naszej Rzeczypospolitej, przypominanie gory Leopolda z królem Janem; szumne te i odważne czyny nie poprawią stosunków w Galicyi, nie przygotowują kraj do dojrzałości w przyszłej organizacyi, nie wzbudzą zaufania do nas.

W chwilach wstrząśnienia lub osłabienia u góry, opanowuje nas gorączka, odejmująca wszelki pogląd na naszą sprawę, w szczególności na nasz kraj i jego potrzeby; w uniesieniu, jak upojeni pod wpływem rozgorączkowanej młodzieży i retorów ulicznych wołamy: „Austryo! stwórz nam Polskę, ojczyznę naszą, Ty powołaną jesteś do tego dzieła!“ I wtedy, kiedy była najkorzystniejsza chwila dla zdobycia swobód dla kraju, jakiej stałej podstawy do organizacyi, my górnym lotem krążymy po nad poziomem podobnych spraw, jak gdybyśmy chcieli wtedy dopiero ludzi kształcić i stosunki porządkować, gdy będzie niepodległa Polska. Puściwszy race w naszym biegu, zadyszani, wracamy do kraju w niedoli i w ubóstwie zostającego, i współbraciom wyjąkujemy żeśmy kwestyą polską jasno postawili z dawnymi granicami, wszakże dla prowincyi nie nie działali.

Po tym wyskoku gorączkowej odwagi kilkunastu ludzi, powracamy do giętkiej uległości i dworowania, zapomniawszy już zupełnie, że za krajem bezprze-

nie prosić trzeba, bo ginie pod brzemieniem ciężarów moralnych i materyalnych.

Zesiwiał badacz stósunków naszych śmiało twierdząc, że ruchy w Galicyi, nigdy dla rządu niebezpiecznymi nie były i że je nienawistna biókracya pod powiększającym szkłem przedstawiała, twierdząc dalej, że w tych ruchach większość wykształconej ludności udziału nie brała. Przebiegam myślą od roku 1834 z pozostałą garstką wojowników z Kongresówki, przygotowania do ruchów, późniejsze kluby i sprzysiężenia, dalej katastrofę z roku 1846, stan gorączkowy w roku 1848 a nareszcie współudział Galicyi w powstaniu ostatniem, a nigdzie nie widzę tego niebezpieczeństwa, któreby wymagało podobnej chłosty, niemal zemsty, jaką otrzymywała ustawicznie Galicya. Miejscowe władze przedstawiały nasz kraj jako zupełnie podminowany, już dla wzmocnienia swego stanowiska, już dla rządzenia nami, jak niewolnikami, lub zbrodniarzami, my zaś nie chcieli i nie umieli przedstawić rzeczywisty obraz kraju społeczeństwa.

Nadeszły czasy spokojniejsze pseudo-konstytucyjne, wolno było radzić, wolno było uchwalić, to co Rząd sobie życzył, można było nawet przy naszej uległości wypowiedzieć wszystkie nasze żale i potrzeby prowincjonalne, tak w sejmie jak w radzie państwa, do której wybraliśmy delegacyą. My tego nie uczynili, puściliśmy kilka syczących rac, powiedzieliśmy wieciste mowy, której najczęściej Niemcy nie słuchali, pomimo wstydu i poniżenia, potrząsaliśmy nieco obrożą i poszli na łańcuch.

W głębokiem przekonaniu, że Rada Państwa, nazwana sprawiedliwie teatrem Schmerlinga, jest również zgubną dla naszego kraju jak i dla Monarchii, że w swój ślepotcie centralizowania wszystkiego w Wiedniu, a niemczenia wszystkich ludów, ciągnęliśmy wszakże ten wóz szatański. Nareszcie gdy minister tę radę nadymał, jak pęcherz na pełną i szczuplejszą, gdy najętemi Niemcami majoryzował izbę z niepojętym lekceważeniem, Czesi w poczuciu godności reprezentacy kraju swego, porzucili z pogardą ten parlament. My zaś chwilę zawachali się, wszakże wszczepiona nam uległość przykuła delegacyą do ław tego teatru i asystowała téj suchotniczój komedyantce do ostatniej chwili.

Posunęliśmy uległość do zaparcia siebie samych; w roku 1863 braliśmy udział i dopomagaliśmy ministerstwu w tych kwestych, któreśmy wymownie potępiali, roku 1862, dowodząc, że Rada szczuplejsza nie ma prawa brać pod obrady i uchwalić budżety dla całej monarchii; podtrzymaliśmy z poświęceniem to, co uznawaliśmy za złe, szkodliwe i niesprawiedliwe! Cóż nami rządziło? Rzeczywiście brak odwagi i poczucia godności jako reprezentanci Galicyi, oficjalnie zaś względy, że w radzie pozostanie kilku chłopów i księży unickich, którzy dalej radzić będą.

Pozostaliśmy dla mglistych nadziei opartych na mglistszych jeszcze obietnicach, kierując się widokami wyższej zagranicznej polityki. Naszém postępowaniem dowiedliśmy, że nas wszędzie władza zaprowadzi, będziemy się zżymać, lecz pójdziemy, przyznamy, że to złe

i szkodliwe, wszakże nie będziemy mieli odwagi od tego ręki usunąć. —

Po krwawym naszym epizodzie ostatnim, w krwawej naszej historii, nadszedł czas spokojnych narad, większość społeczeństwa jak natchniona jasnowidzeniem pojęła, że nadeszła epoka organizowania kraju na podstawie szczerego połączenia z władzą. Zaczęliśmy od tego, że w uczuciach wierności, lojalności i przywiązania do tronu, szliśmy na wyścigi z Rusinami i przyznać trzeba, żeśmy otrzymali palmę zwycięstwa, czego wszakże w Wiedniu nie uznano, co nie przeszkadza, że rok później dziwiliśmy się, jak nasza miłość potężnieje. —

Mieliśmy żywotne i piekące sprawy do załatwienia, otwarte rany do zagojenia, w jaki sposób wywiązaliśmy się z naszego posłannictwa?

Uczucie sprawiedliwości, konieczność czasów, nakazuje nam zupełną emancypacją żydów i to we własnym interesie. Nie uczyniliśmy tego, lecz rzuciliśmy tej licznej części naszej ludności, austriackim sposobem łachman koncessyi — niepomni, że emancypacja nastąpić musi i jeżeli nie wyjdzie od nas, to wyjdzie od innych na naszą szkodę!

Mieliśmy w ręku uwolnienie gruntu od służebnictw, z istnieniem których, własność jest wątpliwą wartością, potęgowanie produkcji niemożliwe, również jak ukonstytuowanie gminy, z którymi poczęcie autonomii nie nastąpi, jak i zbliżenie surduta do siermigi, domu do chaty, z istniejącymi serwitutami organizacja kraju ani na krok nie postąpi, a podżeganie jednych na drugich,

ów rak społeczny dalej nas toczyć będzie, pomimo tego przekonania, że od lat 17 uwolnienie gruntów, żółwim krokiem postępuje, że nie goi ran naszych, lecz je jątrzy. Pomimo, że łatwo wyrachować iż tym trybem kraj 63 lat czekać jeszcze musi na zupełne oswobodzenie własności, bo $1\frac{1}{3}$ Galicyi, podgórze karpackiego jeszcze nie tknięto, gdzie stósunki najwięcej zawikłane, my kwestyi żywotnej nie ruszyli, przekonania nie wygłosili, podsłuchawszy u góry, że to nie na czasie i że to opiekująca się nami c. k. władza najkorzystniej przeprowadzi, bez naszego współudziału!

Wiemy z doświadczenia, że w Austrii forma zabija rzecz, że każda czynność rozciągnięta na wiekowe terminy, zostawiliśmy ten sam tok sprawy: niemożliwych dobrowolnych ugód, nieskończonych sprawdzeń i poprawek objaśnień i kontroli, rekursów i powtarzanych komisyi, zawsze z odesłaniem aktów do centralnej władzy; zostawiliśmy tę ślimaczą drogę wiedeńską, na której dla spraw naszych pociągi żółwiami ciągnięte, w biórach zaś ministeryalnych jakaś nie zgłębiona otchłań akta porywa. Każdy właściciel gotów do ofiar, również i każda gmina, byle raz wiedziała, co moje a co cudze, byle raz mógł las zamknąć i z niego dochód obliczyć, a nareszcie by mógł wydobyć się z tych mieszanych własności, oszacować i znać wartość swego posiadania.

Pierwszy warunek pomyślności kraju rolniczego, znajduje się w komasacyi gruntów, od tej amelioracyi zależy postęp w rolnictwie i w chowie żywego inwentarza.

Polepszenie dotacyi kleru jest dla religii, kraju i moralności sprawą żywotną, posiada znaczne przestrzenie gruntów, lecz rozrzuconych, nie pozwalających, więc proboszczom zaprowadzać gospodarstwa, dochód czyniącego. Mój pogląd na tę ważną sprawę nadaje mi przekonanie, że komasując pola do probostw należące, dotujemy tém samem duchowieństwo, gdy zaś tego nie uczynimy a z funduszu religijnego udzielać będziemy zmuszeni większe dotacye klerowi, kraj do ofiar znacznych będzie zniewolony, bo fundusze właściwe na to nie wystarczą. Sejm téj sprawy nie poruszył! Przyznawszy w imieniu postępu i sprawiedliwości moc rozporządzenia każdą własnością ziemi, nie pojęli my, że wypadało przewodnikom kraju jak najspieszniej tę własność zabezpieczyć, uregulować i zaprowadzić upojedynioną hipotekę czyli tabulę. Działanie sejmu było połowicze i nie poszło na pożytek kraju.

Przejęci przekonaniem, że dziś własność propinacyi w obec stósunków kształcących się w cywilizowanej Europie, do której mamy pretensyą należyć, w dotychczasowym stanie utrzymać się nie może,; przeczuwamy wszyscy, że to bogate źródło dochodu, może wyschnąć bez pożytku dla ogółu a z ogromem straty dla właścicieli, przeczuwamy, [że jeżeli nie wykupimy sami i to funduszami krajowemi, propinacyi, na rzecz kraju lub gmin, to inni to uczynią w szkodliwy dla nas sposób. Mimo, że prawa uchwalone w Radzie państwa, wolnego wyszynku trunków i nietykalno ci mieszkań podkopały zupełnie prawo propinacyi, i że to prawo sztucznie tylko podtrzymywaném jest, powiedziałbym prawie z łaski

Władzy, my o tém przekonani byli, a przecież nie mieli odwagi tę sprawę rozstrzygnąć.

Czeka propinacyą ten sam los co spotkał pańszczyznę, którą każdy właściciel swemi własnymi pieniędzmi przez całe życie wykupuje. Zniesienie pańszczyzny bez przygotowania, rewolucyjne, nie poszło na pożytek ludności, z ubożyło kraj, a zawikłało stósunki wiejskie do tego stopnia, że po 18 latach gospodarstwa produkcyą dźwignąć i uregulować się nie może.—

Gmina stanowi pierwszą i najsilniejszą podstawę samorządu, było zatem najważniejszym zadaniem reprezentacyi krajowej, uchwalić prawo zastósowane do potrzeb kraju i usposobienia ludności. Sejm uznawszy, że prawo gminne uchwalone w centralnej radzie dla całej monarchii jest nie stósowne i szkodliwe dla Galicyi, bo uniemożliwia organizacyą u dołu i nie łączy z oświeconą częścią ludności, utrzymuje dawną gminę, która nienawidzi zmiany i postępu, nie zna a zatem nie szanuje własności, której wszakże bronić ma, sejm który tworzy powiatową gminę, bez władzy i egzekucyi, która prawie z miejscową żadnej styczności mieć nie będzie, a zatem i gminę chłopską kształcić nie potrafi. Mimo przekonania, że to prawo szkodliwe i nie na czasie, że samorząd w gminie poprzedzonym być musi usunięciem służebnictw, uregulowaniem własności, wykupieniem propinacyi, bo wtedy tylko dwory z gromadami łączyć się będą mogły, mimo przekonania, że ogniwo łączące gminę miejscową z gminą powiatową, w zbiorowej, wzajemnie kształcącej się gminie, jest koniecznie krajowi potrzebném, że nareszcie przy ciem-

nym stanie ludu naszego, niechęci do postępu i kosztów, prawo egzekucyi i znacznej władzy w gminie dozwołóném być musi, mimo tego przekonania, pod parciem władzy sejm to prawo uchwalił, niszcząc w poczęciu samorząd, zaprowadzając po wsiach anarchią. Nie miał odwagi szczerze i z uszanowaniem królowi wypowiedzieć przekonanie swe, że to prawo krajowi szkodliwe, a zatem do złego reprezentacya ręki przyłożyć nie może, że kraj chętnie czekać będzie téj błogosławionej chwili, w której dozwoli uchwalić prawo zastosowane do potrzeb ludności.

Przejdźmy do drobniejszych naszych grzechów politycznych: Zaraza na bydło od czasu opieki władz austriackich dziesiątkuje corocznie obory i stada, uniemożliwia chów bydła i opas, téj jedynéj dźwigni gospodarstwa we wschodniej Galicyi, uboży właścicieli, niszczy kulturę, wstrzymuje postęp o który się kraj i monarchia dopomina, a wzbogaca tylko kontumacyjnych urzędników. Jakże sejm załatwił tę dla nas żywotną sprawę? Otóż po wysadzeniu komisyi, po zaciętej dyskusyi, uchwalił, aby władza wzięła w opiekę to codziennie grożące nam niebezpieczeństwo i uchyliła go, prosiliśmy tę samą władzę, która zarazę utrzymuje od 80 lat i którą część biórokracyi uważa za sinekurę.

Sejm radząc spokojnie przez dwa lata po kilka miesięcy, nie tylko że nie poruszył żywotnych kwestyi nieobchodzących monarchią, lecz wyłącznie naszą prowincyą, lecz wpadł w błędne koło tergiwersacyi, przedłużał dyskusye jałowe do nieskończoności, zaćmiewał poprawkami każdą sprawę, sypał jak z rogu obfitości

wnioski, męczył się i doprowadził wszystkich i każdego z osobna do niemocy, nie zostawiwszy krajowi tych pamiątek, o które się od dawna upomina.

Z jakiej przyczyny wykształciła się ta nieradność? Oto z braku jasno oznaczonych potrzeb kraju, z braku znajomości tychże, z braku odwagi wypowiedzenia żądań naszych, z braku odwagi do przedstawienia: że to co krajowi uznajemy za szkodliwe, do tego ręki nie przyłożymy, że będziemy czekać cierpliwie i z zaufaniem chwili, w której król urzeczywistni nasze słuszne i skromne żądania. Oto zacne stanowisko, wzbudzające poszanowanie, na takim stojąc, rząd nie uzna opozycji za niechęć i zuchwalstwo, lecz wcześniej lub później naszych żądań wysłucha.

Anomalia zwołania Rady na podstawie patentu lutowego ciekawa, sposób zwoływania i oświadczeń oryginalny. Sejm znalazł się w nader trudnym położeniu: po oświadczeniach powtarzanych w adresach, wypadało pospieszyć na ratunek do Wiednia, wszakże, mógł sejm przeprowadzić dyskusję i wybór delegacji z większą godnością i konsekwencją.

Zbytńia nasza uległość; ustawiczne podsłuchiwanie życzeń władzy, łatwowierność w podszepty pełne łudzących obietnic, strach przed poważną i wytrwałą opozycją, której rząd ani lękać się nie będzie, ani też postępować, gdyż żądając dla dobra jednej prowincji polepszenia i postępu, żąda tego w części i dla całego państwa; nie umieliśmy stanąć na pewnym gruncie, ztąd wahanie, brak godności, siły zjednoczonej. Stanowisko sejmu określa w lutym r. 1867 dziennik wiedeński temi słowy:

„Ministryum ze sejmem galicyjskim targować się nie potrzebuje, nosi go Namiestnik w kieszeni, a zatem z pewnością wyszle delegacją do rady państwa.“ Chórem centraly powtórzyli, nosi w kieszeni, wyszle delegacją!

Zaprzeczyć się nie da, że na stanowisku swém i w stosunku tak do dworu jak do rządu hrabia Gołuchowski jest znakomitością, którą kraj jak swój klejnot zachować powinien, bo dziś nie jest do zastąpienia, my przecież jak dzieci nie możemy się nabawić zabawką, którą potem zawsze psujemy, płaczemy, lecz ponieważ. Rozlicznymi wyborami na posła, wskazaliśmy rządowi hr. Gołuchowskiego na namiestnika, w przyszłości na kanclerza, uznaliśmy zacność charakteru i znakomite zdolności, król wysłuchał życzeń kraju i mianował go gubernatorem, my zaś upojeni tém zwycięstwem, miary nie mieli w owacyach, do stopnia zaniepokojenia wyższéj, tak zazdrosnéj władzy; nie dawaliśmy gubernatorowi podróżować spokojnie, urzędować pożytecznie, wypoczywać w nocy, pojąc owacyami, dusząc kadzidłami. Wybrano namiestnika posłem powtórnie, i tym wyborem sprowadzono parcie pośrednie i bezpośrednie na sejm. Hr. Gołuchowski z dawnéj szkoły urzędników, z usposobieniem autokratyczném, nieugiętym charakterem, nie lubiący niepodległości w zdaniach obywateli, przyzwyczajony łamać i usuwać tych, których nagiąć nie potrafił, zajął w obec sejmu i kraju, stanowisko, jakie zajmuje generał w obec swego korpusu, i tu się przedstawia szereg chmurnych i niepokojących myśli. — Czy ów generał, któremu się poddać lub go opuścić należy, bo średniej drogi tu nie ma — poprowadzi ku stopnio-

wemu polepszeniu stosunków, na podstawie rodzimój, czy wskaże go dać stanowisko, wzbudzające poszanowanie i usposobi przodkujących w społeczeństwie do zajęcia tego stanowiska i wytrwania na nim z odwagą? Czy w razie niemożności otrzymania tego stanowiska, usunie się dla kraju i dla nas, aby zachować krystaliczną postać pierwszego obywatela i urzędnika w Galicyi, aby przy zmianie na lepsze, mógł stanąć potężniejszy wpływem w kraju i w stolicy państwa? Czyli też gięty, lat kilkanaście systemem podejrzliwości, a naginający znowu w czasie swego pierwszego namiestnictwa, podług woli ministeryalnej; nie będzie zmuszony naginać kraj do uległości szkodliwej i poniżającej, która od t. k. dawna usuwa stały grunt z pod stóp naszych? Czy w razie niemożności podniesienia stanowiska reprezentacyi krajowej, będzie miał odwagę wyrzec: iż prowadzi kraj na drodze pożytecznej dla Państwa, nieskalanej, a gdy nie będzie mógł ustalić stosunków na znacznych podstawach, czy się usunie? Ostatnie chwile sejmu zawahały nasze zdanie.

Drobne koncesye wytargowane bezwzględną uległością, najpokorniejsze prośby, tam gdzie być powinny słuszne żądania oparte na prawach ludzkości, nie wzbudzają zaufania, nie uszlachetniają reprezentacyi, kraj wymaga od swego szefa wyjednania tego stopnia samorządu, który całości państwa nie podkopuje, a krajowi dozwala organizować się w domu podług potrzeby i przekonania, lub też oznaczenie tego stanowiska, na którym z godnością czekać będzie mógł sprzyjającej chwili. Galicya od wieku blisko, wycierpiała wiele i bardzo

wiele, tak pod moralnym jak i materyalnym względem, wycierpi jeszcze lat kilka, byle zdobyła stanowisko wzbudzające poszanowanie, a oparte na godności prowincyi pięciomilowej, którą od lat tylu z zaparciem własnych potrzeb krwią i groszem podtrzymywała państwo. Zdarzy się często, że wyrzec będziemy musieli słowa króla Franciszka w nieszczęsnej chwili, a téj nam Opatrzność nie szczędzi: Tout est perdu, fors l'honneur — ale będziemy dumni, że niedola i cierpienie nie ugięły nas do poniżenia

Nasza lekliwość i uległość, nasze dworowanie i ubieganie się o godności i tytuły, czy kiedy wstrzymały rząd od trzymania nas w ustawicznej małoletności? Czy dozwolono polepszenia zaprowadzić w kraju przez nas? Przeciwnie, te które pod tą nazwą do kraju zasłano, robione były obcą i niechętną ręką, zamiast ulgi, cierpienie wzmagały.

Czy mała liczba szlachetnych szaleńców w roku 1846 nie była powodem dostatecznym dla władzy krajowej do zalania bratnią krwią siedmiu obwodów Galicyi? Czy dla téj samej przyczyny wstrzymywaliśmy bombardowanie miast naszych, po którym starano się wyłowić nieskończoną liczbę powstańców, a nie wykryto ani 200. Srogie to kary były na kraj za pojedynczych winowajców.

Czy wstrzymaliśmy Stadiona od stworzenia tak dziś nazwanéj Ruszczyzny, a wypiastowania jéj przez następującego namiestnika? Téj Ruszczyzny, która pewnie więcej podkopuje całość państwa i narusza podstawy tronu, jak wszystkie polskie spiski i stowarzy-

szenia w Galicyi! Czy wstrzymaliśmy rząd od nasełania ustawicznego do naszego kraju wyrzutków z biórokracyi austriackiej, od niemczenia ludności, ubożenia kraju wolnego bez handlu, przemysłu, a tak oddalonego od targów europejskich i portów?

Czy wstrzymaliśmy rząd do téj chwili od pętania własności, gmatwania stosunków, różnienia jednych z drugimi; pomimo że zniósł pańszczyznę lat temu 19, ten sam jad wszakże płynie i gangrenuje społeczeństwo wiejskie.

Czy ustał język obcy w szkołach i w sądzie? Czy w najdrobniejszych odcieniach, polepszenie nastąpiło w urzędach pasożytnych? Czy dozwolono goić nasze rany domowymi balsamami? Pozwolono radzić, a nie uchwalać, myśleć a nie czynić. Jak dawniej tak dziś centrum na swą korzyść wyzyskuje Galicyą, nic w zamian nie dając; handel, kredyt krajowy gnębiony, cień ledwie rządów w rękach krajowych, cień migocący sejmu, wydziału i gminy. Nieskończyłbym wyliczać krzywdy niszczące, a bez pożytku dla całości państwa. Czy my je wszystkie sformułowali, spisali i królowi przedstawili? Nigdy!

Porzuciwszy raz drogę spisków i rewolucyi, przedstawszy obzierać się na chimeryczne obietnice dworów i dyplomacyi, wyrzekłszy z przekonania: „Najjaśniej-
szy Panie, przy Tobie stoimy i stać chcemy,“ gotowi do ofiar w celu utrzymania potęgi Austrii, powiedziawszy sobie z równą szczerością, że na drodze organizacji narodowej pod panowaniem austriackim spokojnie i wytrwale pracować chcemy. Czyż na tém

lojalném stanowisku jasno określóném, nie wolno domagać się zaspokojenia potrzeb prowincjonalnych? Czy nie możemy wygłaszać śmiało, z uszanowaniem i godnością to, co uważamy za złe i krajowi szkodliwe. Czy nie możemy się upominać wytrwale o to, co państwu nie szkodzi a nam jest życiem? My gotowi do ofiar, byle moralny i materyalny byt nasz został oparty na słuszności i sprawiedliwości; rządy i uporządkowanie stósunków na podstawach rodzinnych. Cóż my żądamy tak niebezpiecznego, dla całości Państwa: Żądamy w centrum monarchii kanclerza rodaka, z miłością dla nieszczęśliwego kraju, w około niego pracujących rodaków; urzędu przedstawiającego rzeczywisty stan kraju, orędownika i obrońcę w potrzebach prowincjonalnych. Kraj bowiem niszczał, ludność degenerowała pod rządami niemieckimi, przedstawiającami Galicyą jako zawsze minowaną r wolucyą, niebezpieczną dla Austrii; system ten zubożył wszystkich, wysuszył źródła dochodów dla państwa i okazał w całej nagości niedołężność rządzących w prowincyi. Czy nie pora żądać urzędników zdolnych, uczciwych i na naszej ziemi urodzonych? Zaiste wierzyć trudno, że dziś jeszcze znajdują się urzędnicy w Galicyi nieposiadający języka naszego, lub władający nim z czeska lub z morawska, w ten sposób, że żaden profesor lingwistyki nie zrozumie sensu i myśli. Żądamy jednego języka dla tych aktów, które w kraju pozostają, do téj pory niemal cała praca urzędu odbywała się w dwóch językach, a niektóre prace i w trzech. Cóż za olbrzymich sił potrzeba w biórach, aby tyrańskiej wystarczyć pracy, przy

formalnościach zabierających jeszcze połowę czasu bezpożytecznie. W skutek tego, strony i kraj mniemają, iż urzęda nie dla nich pracują, lecz wyłącznie dla rządu; zarządzenie złemu bez zmiany systematu dla nas za kosztowne dzieło. Minister Bach stwarzając istotnie armią biórokratów, nie mając wyboru, musiał się ilością, a nie jakością zadowolić, niedołężność, próżniactwo zagnieździło się bezkarnie w urzędach, pod zasłoną rozpowszechnionego zdania, że siły do pracy za słabe do pracy sztucznie utrudnionej, niechętnie podjętej.

Żądamy krajowego języka dla szkół i sądów, uważając wszakże niemiecki jako obowiązkowy i pierwszy po polskim, w przekonaniu, iż postęp w naukach jedynie możliwy w języku ojczystym. Brak specjalnych wiadomości, wyższego wykształcenia w pewnym kierunku, ubóstwo tegowiecznej literatury w Galicyi, przypisujemy wyłącznie, szkołom niemieckim.

Żądamy wolności podniesienia handlu, przemysłu, i kredytu na podstawach i źródłach krajowych, aby stanąć w możności niesienia ofiar dla państwa. W tej żywotnej kwestyi, gdzie chodziło o być lub nie być, natrafialiśmy na opór, doznawaliśmy szczególnego i bezprzykładnego uciemiężenia. Tu żalu mieć nie możemy do monarchyi; wpływy przemysłowców i finansistów były tak olbrzymie, że władza zmuszała Galicyą żyć pieniędzmi i towarami niemieckimi, Galicya była dla Wiednia tą wyspą Oceanii, która wszystko przyjąć musiała. Doszło do tego stopnia, że nie dozwolono nam zakładać fabryk, domów handlowych i komisowych, od-

mawiano sankcyi z braku dopełnionej formalności w podaniach, której my nigdy dopełnić nie mogliśmy! Galicya utrzymywana w idiotyzmie przemysłowym, nawet tablice blaszane dla miast i wsi zmuszoną była z Wiednia sprowadzać i to za drogie pieniądze. Mnożyły się w Wiedniu banki i domy handlowe, które na znaczny procent udzielały pożyczek Galicyi, i dziś widzimy $\frac{1}{3}$ dóbr obciążonych zagranicznymi pieniędzmi, jest to przedmowa do działania naśladowczego to, które tak znakomicie w Poznańskim przeprowadzonym zostało. Galicya w 1866 roku była krajem skazanym na stan produkcji średniowieczny, surowych produktów, które w części po przerobieniu znowu odkupywała. Wszystkie wyższe instancye i dyrekcye koncentrowano w Wiedniu, koncesye w najdrobniejszych sprawach wymagały kosztownych wycieczek do Wiednia. Cóż dziwnego, że systematycznie gnębiony przemysł i handel na korzyść centralnej władzy części państwa, że kredyt uciemiężany doprowadził prowincyą do głodu i nędzy, z której dziś tego czerpać rząd nie może, czego potrzebuje, a co bogato od przyrody uposażony kraj dać by mógł. Monarcha o tém nie wiedział, zręcznie łudzony, a kraj pasożytnym systematem był wyzyskiwany na korzyść obcych. Czy to poszło, mimo naszej klęski, nażytek państwa?

Żądamy uwolnienia własności od ciężarów średniowiecznych, uregulowania jęj, zaprowadzenia hipotek, na podstawach różnorodnego państwa.

Wymagamy rozrządzenia dochodami na wydatki

krajowe przeznaczonemi, dostarczając wyznaczone fundusze na potrzeby całości państwa:

Wymagamy domowe sprawy w domu załatwiać, uregulować gospodarstwo krajowe i administracją, w sposób odpowiadający potrzebom naszym. Niech mi trywialne me porównanie czytelnicy wybaczą, lecz jest ono nader trafne: fabrykowano zawsze bóty w Wiedniu na jedno kopyto i kazano w nich wszystkim chodzić, skutek naturalny, że dla jednych były za ciasne, dla drugich za obszerne, zmuszając zaś do chodzenia w nich, ludy sobie nogi odpsuwały, Galicyanie przed innemi do krwi obtarli. W ten sposób rządzeni, chromaliśmy wszyscy.

Wymagamy krajowego żołnierza, w kraju konstytuującego, przez krajowych oficerów mustrowanego; rząd znacznych oszczędności dostąpi, żołnierz zadowolony, i nie męczony temi podróżami ustawicznymi, słysząc własny język urośnie na duchu i odwadze, niebawem zatrze pamięć Sadowy. Dziś chłopisko wlecze się z Tarnopola do Agramu, między obcych, słyszy niezrozumiały język, nędznieje na ciele i umyśle, a kij musi instrukcyi dopomagać, wraca zmęczony i zniechęcony, bo przed nim stoi jak mara podróż, obcy kraj i niemiecki laskowy kijaszek, zapomniał rodowej mowy, a innego języka się nie nauczył, zuchwały próżniak nieużyteczny dla komendy, istny truteń w gminie. Dzielnym dawniej żołnierz galicyjski dziś podupadły na duchu, który się w ojczyźnie pewnie nie podniesie.

Cóż za pożytek ma rząd z konstytucyi niemieckich pułków w Galicyi, zbioru malkontentów, ustawicznie

szemrzących, zaiste to usposobienie nie przyczyni się do subordynacyi i waleczności żołnierza. W nieukontentowaniu znajdujemy częściej niemoc jak energią i poświęcenie!

Władza rozpostarła opiekę do najdrobniejszych szczegółów, przyzwyczaiła do najpokorniejszej prośby w każdej potrzebie: Paszport, pozwolenie na jedną sztukę broni, na stowarzyszenie artystów lub przemysłowców, na założenie fabryki i t. d. było zawsze za łaskę uważane.

Pojmujemy w zupełności, że centralna władza odrzuca lub sankcyonuje to co wpływa na ogół i całość państwa, lecz pojąć nie możemy, dla czego rozciąga się opieka władz na te drobne szczegóły, które wyłącznie bynajmniej nie naruszają harmonii maszyny rządzącej.

Przykłady uczą czy gmach rządowy wstrząśniętym będzie gdy uwolnimy własność na innych podstawach jak w Tyrolu i podniesiemy jej wartość, gdy spotęgujemy naszymi siłami produkcją kraju i przemysł, stworzymy na krajowych podstawach kredyt, gdy stworzymy gminę galicyjską a nie austriacką, gdy w Buczaczu będą dwa gimnazya a trzy w Przemyśle, a szkoła weterynarska we Lwowie, gdy założymy w jednym obwodzie garbarnią, w drugim rektyfikacją spirytusu, papiernią i przędzalnią, gdy wykupimy służebnictwa gruntem lub pieniędzmi, gdy ze źródeł krajowych, podług możliwości polepszymy dotacją duchowieństwa, gdy skomasujemy rozrzucone grunta w jedną własność dla każdego właściciela i zabezpieczymy tę własność tabulą pełną ewidencji! Dla cze-

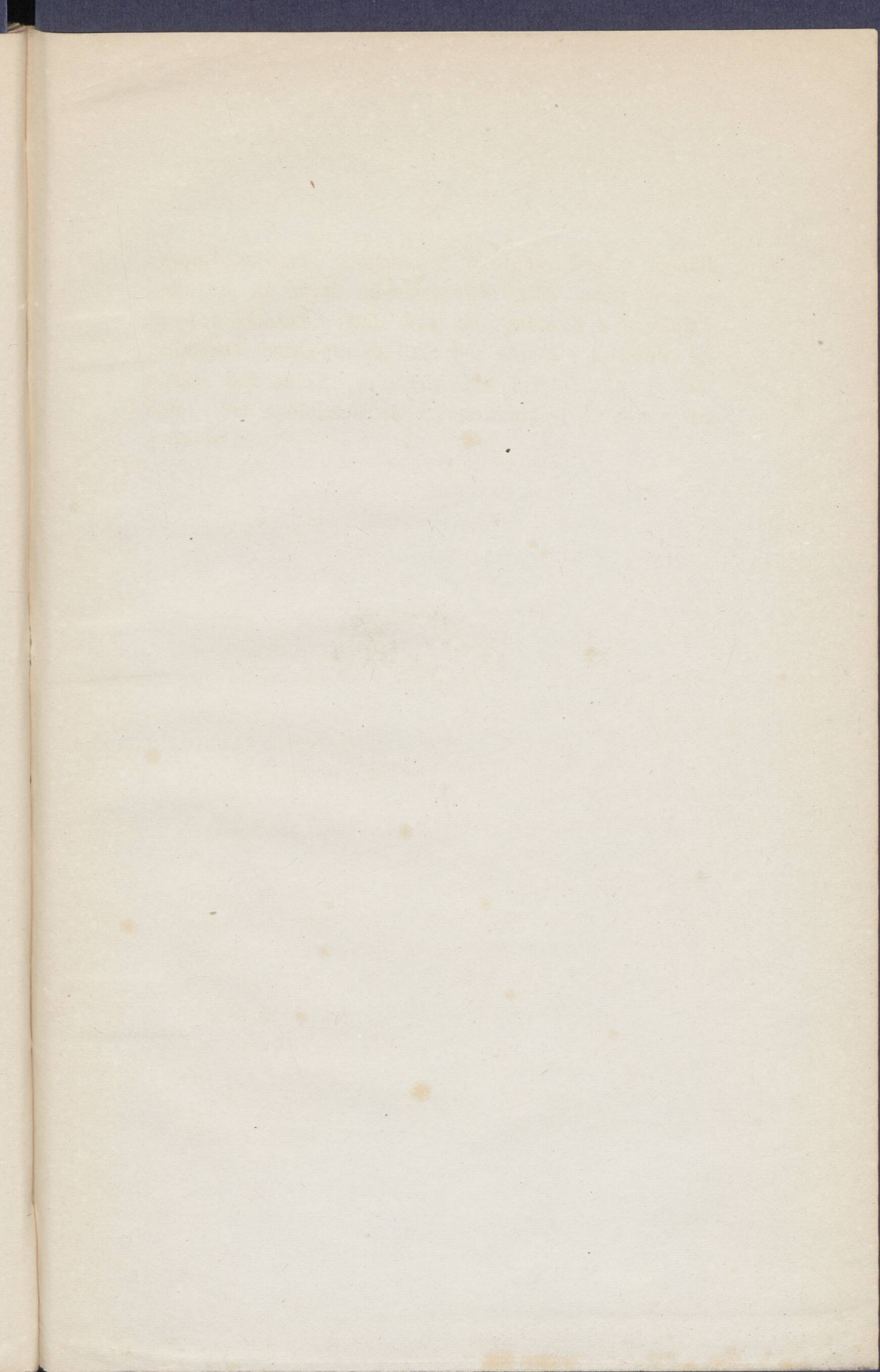
goż te nasze domowe sprawy mają być roztrząsane przez Niemców w Wiedniu nieznających naszego kraju i naszych potrzeb? To się wydaje rozumowi ludzkiemu w 19tym wieku jako prawo, a my o to prosić musimy i rzadko kiedy otrzymujemy.

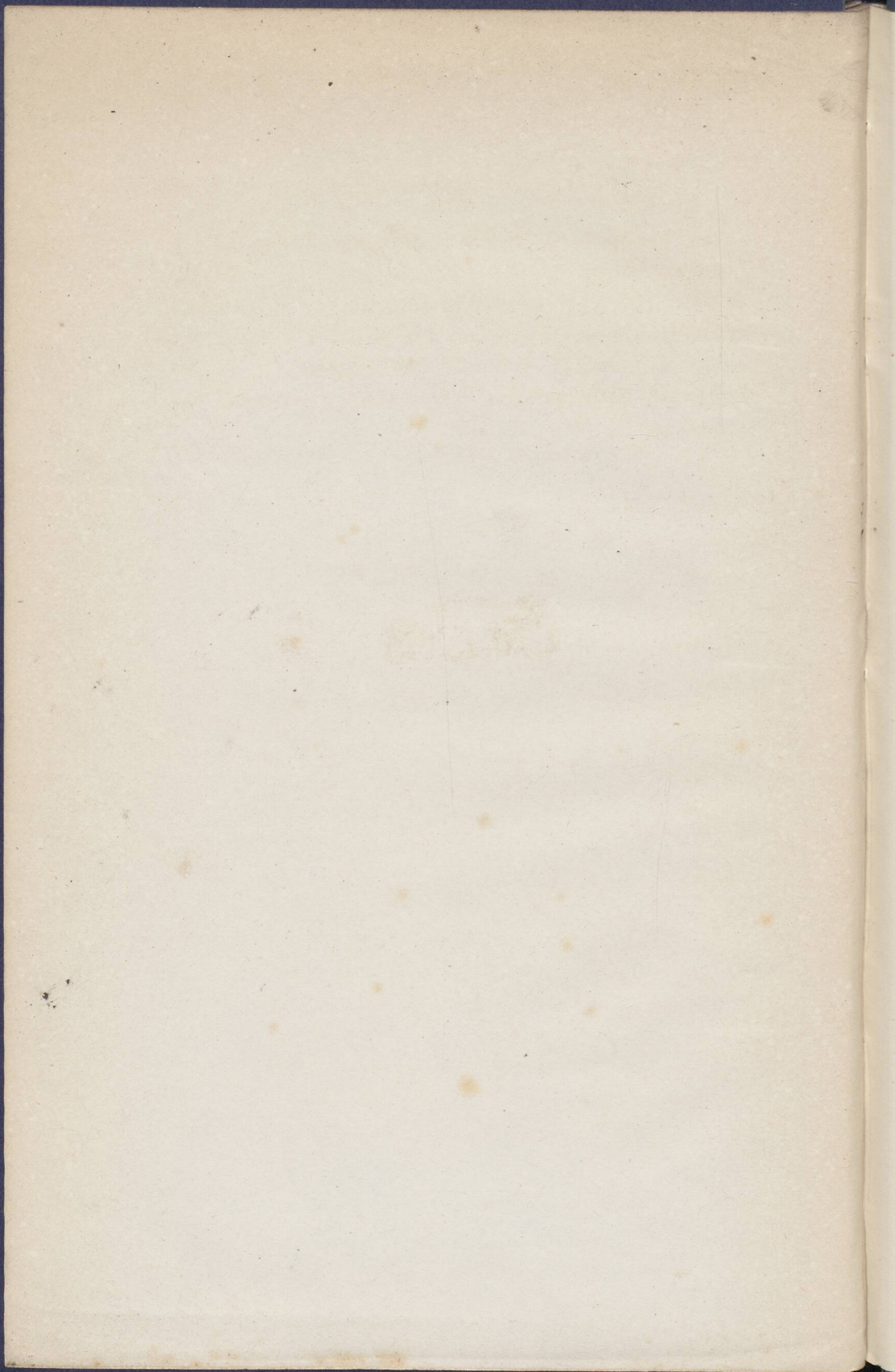
Czy kontrolę rządu usuwamy, bynajmniej, dla czegoż prosić mamy ustawicznie, że tak powiem o szczególności życia! Dla czegoż przyzwyczajono do ukrywania potrzeb, zdań i przekonań ludności, łamano wolę? Dla czegoż i dziś atom władzy krajowej nie zostawiono w naszych rękach i my patrzeć musimy na suchotniczy Wydział i na bezwładną gminę, na szkoły odbierające kierunek z Wiednia, na sądownictwo natchnione z góry? Dla czego jesteśmy w kurateli z mieniem naszym a społeczeństwo żebrzące? O to wszystko zwichnęło stosunek prowincyi do monarchii, podkopało stanowisko ludu do swego króla. Oświecona część ludności i reprezentacya krajowa zdobyć musi godne stanowisko, poszanowanie wzbudzające, pożyteczne tak dla państwa jak dla kraju, a wtedy jednoczyć się będą siły, bogactwo wzmacniać, ofiary ułatwiać.

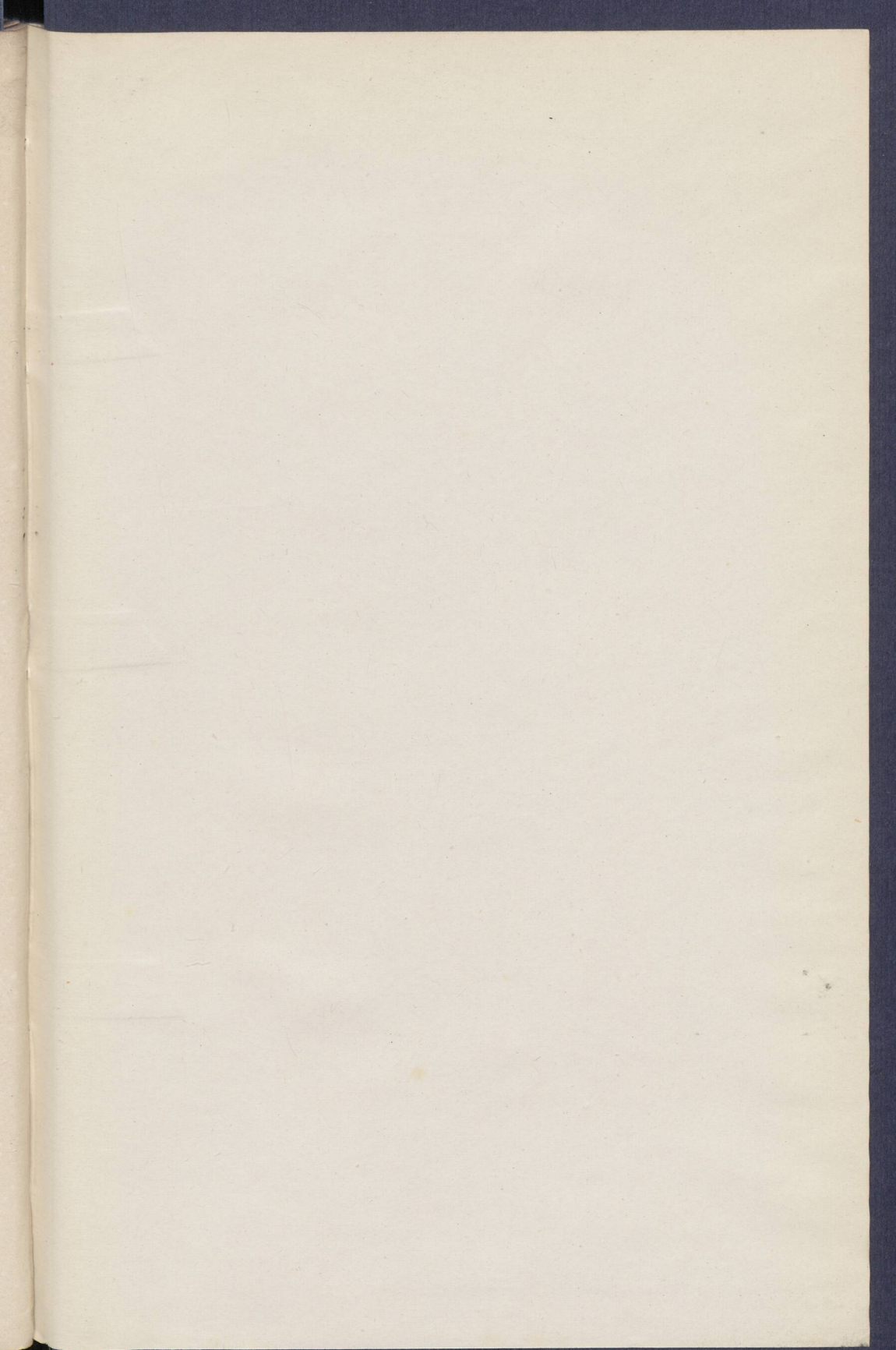
Szef kraju na to stanowisko Galicyą prowadzić powinien i na nim ustalić, gdyby zaś napotkał tamy niemieckie nie do przełamania, usunąć się i przechować od epoki większej sprawiedliwości, a ta nastąpić musi, bo każde cierpienie, każda expiacya ma swój zakres. Ze szefem idąc, przewodnicy pojmą swe posłannictwo, potrafią z wytrwałością i godnością upominać się o słuszne prawa dla prowincyi, przedstawiać skromne żądania przy każdej sposobności; podobne postępowanie,

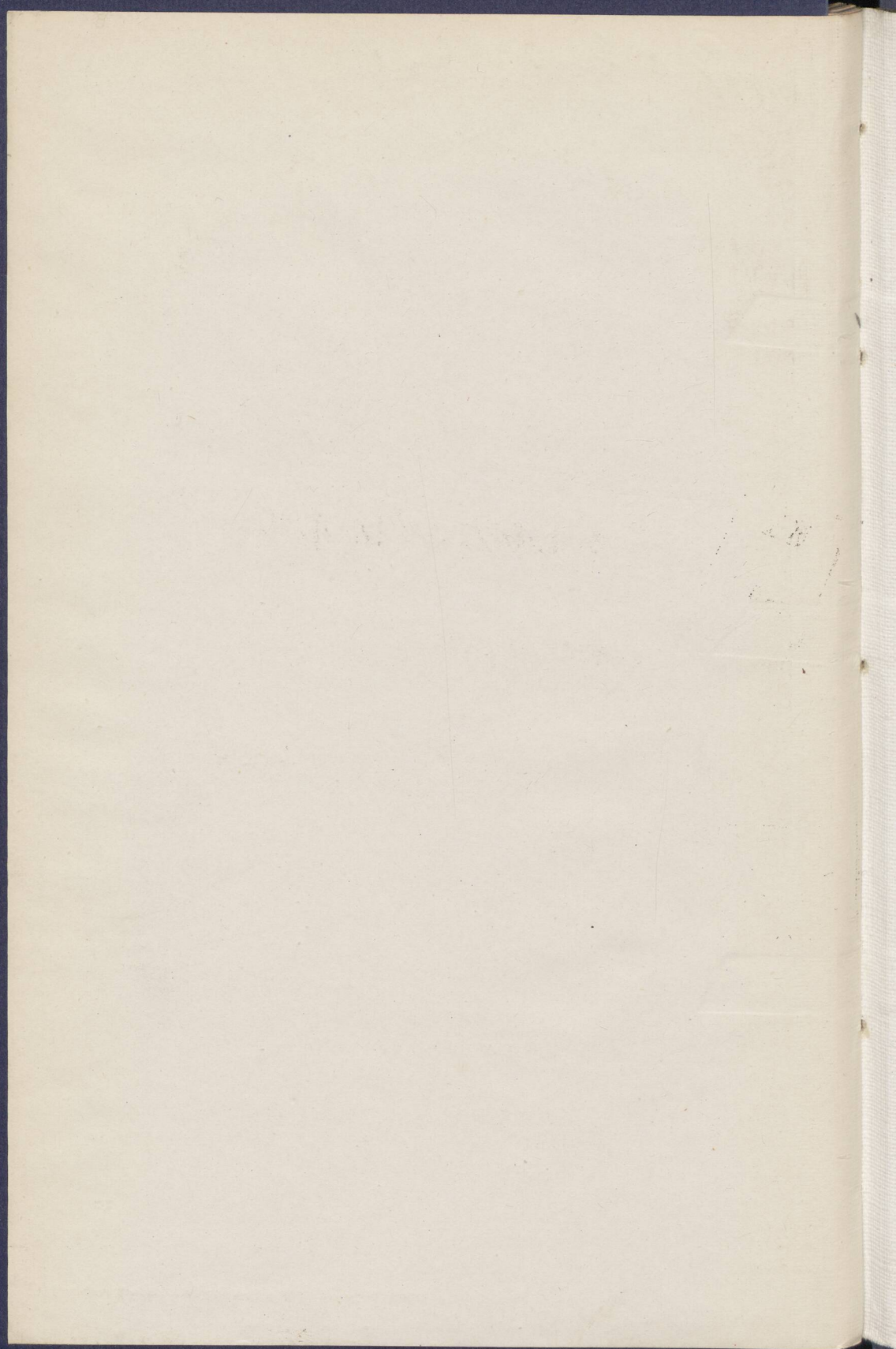
zjedna szacunek, zaufanie i dźwignie kraj z niedoli. Zakończę te myśli powtarzaniem słów poety francuzkiego: „Chroń o Boże kraj od zgubnych wstrząśnień, małżeństw bezdzietnych, lata bez słońca i kwiatów, ludności bez myśli, przyrody bez żyjątek“, a ja dodam: „od społeczeństwa i reprezentacyi krajowej bez godności!“.











Kga 4880



BG0883232